Nr. 171 | Kraków, piątek 29 lipca 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czerwona fala.

II.

W strachu przed wzbierającą w Niemczech coraz bardziej czerwoną falą, chcieliby konserwatyści pójść przy wyborach do parlamentu ręka w rękę z katolickiem centrum. Jednakowoż niespodzianie sojusz ten otrzymał z zewnątrz dotkliwy cios, grożący mu rozbiciem. Mianowicie bardzo nie w porę dla tych bratnich dusz wydał papież sławetną encyklikę boromeuszowską, pełną napaści i obelg na protestantyzm, kalającą pamięć Marcina Lutra, poniewierającą wszystkiem, co dla protestantów święte. Stronnictwo konserwatywne, które jest właśnie stronnictwem pobożnych protestantów, zawrzało oburzeniem z powodu tej encykliki judzącej katolików przeciw protestantom i wobec rozbudzonych nienawiści wyznaniowych wątpliwem jest, czy politycznym menerom junkrów uda się prawowiernie-protestanckich wyborców poprowadzić do urny razem z katolicko-klerykalnem centrum. Obozowi wstecznemu grozi więc rozbicie. Może się jednak zwaśnieni bracia jeszcze na czas pogodzą w imię wspólnego interesu...

Natomiast w obozie przeciwnym rozlega się coraz silniej hasło sojuszu wszystkich stronnictw postępowych. Zwłaszcza postępowi demokraci nawołują gorąco do utworzenia „wielkiego bloku lewicy“ celem przełamania rządów junkierskich i zdemokratyzowania systemu państwowego. Projektowany „wielki blok“ ma sięgać „od Bassermanna do Bebla“, to znaczy objąć partye: narodowo-liberalną, postępową i socyalno-demokratyczną.

Ale idea „wielkiego bloku lewicy“ natrafia na trudności zarówno na skrajnie prawem, jak i na skrajnie lewem skrzydle projektowanego bloku. W stronnictwie narodowo-liberalnem grupują się magnaci przemysłu, których dusze interes kieszeni ciągnie raczej ku konserwatywnym junkrom, niż do opozycyi, do walki z junkrami, do sojuszu ze znienawidzonymi socyalistami. To też w łonie stronnictwa narodowo-liberalnego wre obecnie wewnętrzna walka; żywioły wielko-burżuazyjne usiłują zdławić prąd demokratyczny w tej partyi i obalić chwiejnego wprawdzie, ale skłaniającego się ku temuż wodza stronnictwa, Bassermanna.

Socyaliści również nie kwapią się do sojuszu. T. zw. rewizyonistyczna grupa socyalnej demokracyi, składająca się przeważnie z niektórych posłów i publicystów, oraz kierowników związków zawodowych, a wywierająca wpływ głównie w południowych Niemczech, chętnieby widziała współdziałanie partyi socyalno-demokratycznej ze stronnictwami postępowemi; ale i tu są pewne trudności, bo np. w Bawaryi, największem państwie południowo-niemieckiem, gdzie rewizyoniści mają niezaprzeczony wpływ w partyi, była partya zmuszoną zawrzeć sojusz właśnie z centrum przeciw narodowym liberałom celem przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej. Ogromna zaś większość socyalnej demokracyi należy do t. zw. kierunku marxistycznego, nieprzejednanego, który dotąd przeciwnym jest polityce współdziałania, choćby chwilowego, ze stronnictwami burżuazyjnemi. Sprzeczności te ujawniły się świeżo w następującej kwestyi:

W sejmie Wielkiego Księstwa Badeńskiego posłowie socyalistyczni, w liczbie 20, pozostający pod wpływem rewizyonisty posła Kolba, utworzyli na własną rękę „wielki blok lewicy“ z narodowymi liberałami i postępowcami; blok ten wyparł klerykalne centrum z jego dotychczasowego dominującego stanowiska w sejmie i kraju. Przy głosowaniu nad budżetem krajowym klub posłów socyalistycznych ze względu na swą przynależność do większości sejmowej głosował za budżetem — mimo iż kongres partyjny w Norymberdze przed dwoma laty uchwalił wyraźnie, że socyaliści w sejmach nie powinni głosować za budżetem, gdyż głosowanie za budżetem jest wyrażeniem zaufania rządowi, a socyalna demokracya nie może wyrażać zaufania żadnemu rządowi w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju klasowym. Sprawa badeńska narobiła dużo hałasu w partyi. Zarząd partyjny wystąpił przeciw badeńskim posłom socyalistycznym i sprawa ta zostanie przedłożona do załatwienia kongresowi partyjnemu w Magdeburgu we wrześniu b. r. Nie ulega jednak kwestyi, że jakkolwiek ogół towarzyszów badeńskich i ogół rewizyonistów pochwala taktykę badeńskich posłów socyalistycznych, ogromna większość partyi ten ich krok stanowczo potępia.

Skoro zatem już mały badeński „wielki blok“ wywołał taką niechęć w partyi, wątpić należy, czy partya uzna za stosowne przystąpić do prawdziwie wielkiego, obejmującego całe państwo niemieckie „wielkiego bloku lewicy“. Oczywiście partya musi tak postąpić, jak uzna dla siebie za korzystniejsze.

W każdym razie — czerwona fala wzbiera potężnie i przy najbliższych wyborach do parlamentu niemieckiego zwycięstwo socyalnej demokracyi ukaże w całej wielkości jej potęgę.

Hatta 606.

Lekarstwo prof. Ehrlicha na syfilis.

Preparat prof. Ehrlicha, spopularyzowany pod nazwą: „606“, będący dotąd przedmiotem dociekań a zarazem i lecznictwa na klinikach niemieckich — obecnie stał się dostępnym i na gruncie polskim: we Lwowie, w Warszawie... Równocześnie pojawiła się w druku monografia niemiecka dra Breslera (wydana w Halli), obejmująca dotychczasowe wielce korzystne wyniki stosowania tego środka przy kile.

Te dwa fakty mogą być dla nas zachętą do omówienia owej bardzo obiecującej metody leczenia.

Zanim jeszcze ów środek przedostał się do szerszych sfer lekarskich — można było liczyć na odkrycie niepoślednie, wiedząc o wielkiej kompetencyi i wolnej od wszelkiej blagi skrupulatności Ehrlicha. Dziś twierdzić już można, że medycyna uzyskała dzięki niemu środek, przewyższający ponoć w walce z kiłą preparaty rtęciowe i jodowe.

Czy środek zupełnie, radykalnie uzdrawiający? Tego wobec choroby, której przejawy tworzą fazy, nieraz od siebie znacznie oddalone, dziś krótkość okresu stosowania „606“ stwierdzić stanowczo jeszcze nie pozwala. Obserwacya dowodzi tylko szybkiego ustępowania różnych, bardzo ostrych nawet przejawów choroby. Badanie zaś krwi metodą Wassermana dawało, wprawdzie, nie zawsze, lecz w licznych bardzo przypadkach reakcyę negatywną, czyli stwierdzało we krwi nieobecność zarazków syfilitycznych. W tym wypadku wszakże niema jeszcze ścisłych norm, w jakim odstępie czasu po zastosowaniu preparatu zwątpić wolno o wyniku doraźnym zadanej injekcyi (zastrzyknięcia, stosowanego bądź do żył, bądź śród mięśni), gdyż niektórzy badacze spostrzegali reakcyę negatywną dopiero po dniach kilkudziesięciu.

Bodaj, że niema zresztą jeszcze ustalonych norm, co do tego, ile razy byłoby dopuszczalnem powtarzanie owego zabiegu.

Ale, dodajemy, nawet niewykrycie metodą Wassermana spirochet syfitycznych (zarazków) we krwi leczonych, nie jest poczytywanem jeszcze za niezbity dowód, iż nawrotów chorobowych nie będzie. Poprostu czuć jeszcze wielką obawę przed zbyt pospiesznym, zbyt daleko posuniętym optymizmem: iżby ludzkość zdobyć mogła środek, zdolny doszczętnie tępić pewną kategoryę jej niewidzialnych wrogów. Dotychczas medycyna szczyciła się tem, iż dopomaga organizmowi w jego walce z czynnikami chorobotwórczemi, ale nie daje mu do dyspozycyi środka, któryby sam przez się, doszczętnie wygubić był w stanie tkwiące w organizmie zarazki pewnej choroby.

A gdyby się to udało wobec pewnej grupy zarazków, miałaby ludzkość przed sobą perspektywę, że stopniowo krok za krokiem nauka uzbrajać ją będzie i przeciwko innym... Byłaby w przededniu nowej ery: wielkiego tryumfu wiedzy nad straszną statystyką śmierci, powodowaną chorobami zakaźnemi... Jedno walne zwycięstwo zachęciłoby setki badaczy do dalszych prób i dociekań...

Ale, oderwawszy myśl od tego, co zdziałałyby przyszłe pokolenia, miałaby ludzkość w razie, gdyby wszystkie piękne nadzieje Ehrlicha się ziściły, już teraz skuteczny środek do walki z taką straszną zmorą i klęską — jak syfilis; z chorobą, niszczącą tyle egzystencyi, z chorobą, która w wielu okolicach zwłaszcza wśród ludności ubogiej, żyjącej w ciemnocie i brudzie w nieobserwowaniu środków ostrożności zakorzeniła się, jako zaraza nagminna, jako klątwa, przechodząca dziedzictwem z rodziców na dzieci. Z generacyi obecnej odpadłyby, jak przewiduje wynalazca, dla lecznictwa wypadki zwyrodnienia substancyj nerwowych, lecz przyszłe pokolenia, mając ratunek umożliwiony w stadyach wcześniejszych, nie dochodziłyby do tych smutnych objawów.

Olbrzymiej więc doniosłości będzie czyn Ehrlicha, jeżeli przywiązywane doń nadzieje w pełni się ziszczą.

Z początku świat lekarski z pewną obawą przystępował do prób nad preparatem „606“, jako arsenikalnym: dawniejsze bowiem próby z środkami zawierającymi arszenik kończyły się dość często oślepnięciem pacyentów — preparat ehrlichowski (zwany także hattapreparatem, od Japończyka Hatty, który okazał się wybitnym współpracownikiem Ehrlicha) mimo już sporej statystyki (z górą 1500 wypadków) wykluczać się zdaje wszelkie na tym punkcie obawy...

Więc coraz szerzej, coraz raźniej biorą się klinicyści do stosowania tego środka, udostępniając go tem samem coraz liczniejszym rzeszom pacyentów...

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń, 28 lipca.

Komisya ubezpieczenia społecznego odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Buzka posiedzenie przy licznym udziale członków. Przedmiotem porządku dziennego były obrady nad uchwałami subkomitetu, dotyczącemi drugiego głównego rozdziału projektu rządowego: o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Przystąpiono do obrad nad §§ 3 i 49 w sprawie obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby. Dyskutowano głównie nad wnioskiem posła ks. Drexla, aby osobom, obowiązanym do ubezpieczenia od choroby, a pobierającym płacę miesięczną ponad 200 K, przyznać bezpłatną pomoc lekarską i bezpłatne lekarstwa tylko wtenczas, gdy są wprawdzie chore, jednakże przytem zdolne do pracy; na wypadek zaś niezdolności do pracy tym ubezpieczonym nie ma przysługiwać bezpłatna pomoc lekarska i bezpłatne pobieranie lekarstw, a za to mają oni otrzymywać dziennie 7 K 70 h. Na wypadek przyjęcia tego wniosku poseł Drexel postawił wnio-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

19)

— Dlaczego im czego nie poślesz?

— Wątpię, czyby wzięli, a zresztą kierunek tego pisma jest sprzeczny z memi przekonaniami.

— Mój drogi — zabrał głos inżynier — ja, jak stawiam dom, nie pytam o poglądy właściciela placu, Stefana nie interesują przekonania jego klientów, Stacha — pacyentów... co to ciebie obchodzi, jak myśli redaktor, abyś zrobił swoje... Któryś z wielkich, zdaje mi się Puszkin, powiedział: twórczości się nie sprzedaje, ale rękopism można...

— Mój rękopism to cząstka mego ja... Mogę się z nim stawić w redakcyi obojętnej, ale nie w tej, która mnie zwalcza. Ty stawiasz mieszkania dla przygodnych lokatorów, a ja, widzisz, buduję twierdzę ducha, i na tem polega różnica.

Mężczyźni przerzucili się porozumiewawczemi spojrzeniami. Panie patrzyły ciekawie na Janusza, słysząc w akcencie jego mowy podniosły ton, śledząc w wyrazie twarzy ten niepowszedni błysk, który spodziewały się w nim widzieć stale.

Marta spłoniła się lekko, była dumna z męża w tej chwili.

— Zapewne — zaczął poważnie doktor — ale obok twierdzy musi być odpowiednie zaprowiantowanie załogi, zwłaszcza, gdy się ma żonę, a w perspektywie, choć Marcia nie spisuje nam się dotąd, dzieci. Dziś, dajmy na to, nie jest jeszcze źle, ale już są braki; nie macie odpowiedniej zastawy, Marcia nie ma buduarku, salonu...

— Ale ma mnie — przerwał trochę wyniośle Janusz.

— Nie tylko ona, za 9 rubli 50 kop. nabyłem całego Tarczyńskiego, notabene w płóciennej oprawie — dociął z burzliwie figlarnymi płomykami w oczach inżynier.

Adwokat parsknął śmiechem.

Cios był trafny; istotnie to, z czego się chlubił Janusz, można było nabyć za tę cenę.

Janusz się zmieszał, trochę przybladł i odparł słabo:

— Tak, to co dałem, ale nie to, co pozostało we mnie.

— O tem ja nic powiedzieć nie jestem w stanie — rozłożył komicznie ręce Juliusz — jako inżynier potrafię zbadać i określić wartość pokładu węgla, ale twoją kopalnię, Januszu, muszę szacować według tego, co widzę na powierzchni lady księgarskiej.

— To jest 9 rubli 50 kop. — dygotały w głowie Janusza myśli, jak ostre strzały i, nie znajdując odpowiedzi, spojrzał na Martę, jakby szukając w niej oparcia.

Ale spotkał go nieżyczliwy grymas niby urazy.

Marcie było nieprzyjemnie, że się dał pobić, a zarazem czuła się dotkniętą, że jest zdania, iż jego osoba winna jej wystarczać za wszystko.

Uwagom szwagrów przyznawała w duchu racyę.

Nabyta na włóczędze niedbałość Janusza o jutro, pewna artystyczna cyganerya lekceważąca sobie różne wymagania owej skali życia, którą Marta przywykła uważać za niezbędną i której utrzymanie było najgłówniejszym celem zabiegów mężów sióstr, stawało się nieraz tematem sprzeczek.

— Nie rozumiem — oburzała się często — jak artysta może być obojętny na brak estetyki w mieszkaniu, w którym się spędza większą część życia.

— Nie jestem wcale obojętny... przeciwnie! — bronił się Janusz — ale, widzisz, urządzić się ładnie, stylowo, tak jak ja to rozumiem, na to trzeba być magnatem, skoro nas nie stać, to przyznam ci się, równie mi są obrzydliwe wojciechowskie czy wiedeńskie meble, prawdziwie więcej mi już przypadają do gustu proste stołki lipowe, ławki, parę kilimów.... trzebaby o tem pomyśleć.

Martę te jego pomysły przejmowały trwogą, widziała kiedyś na wystawie etnograficznej chłopską chatę, wydało to jej się bardzo swojskie, ale równie niewygodne. Krytyka zaś, której Janusz poddawał urządzenie lokalów swych szwagrów, nazywając te apartamenta typowo „burżuazyjnym“ Pociejowem, przypisywała jego skrajnym społecznym poglądom, które były przedmiotem szczególnej irytacyi zarówno jej, jak i całej rodziny.

Ta sprawa była jedną z najdrażliwszych.

Doktor, adwokat i inżynier zaliczali się do obozu trzeźwego postępu, pozytywnej pracy obcej wszelkim „mrzonkom“ i nie mogli wprost znosić tych ledwie dostrzegalnych półuśmiechów, z jakimi, nie protestując otwarcie, Janusz słuchał ich wywodów.

Wogóle wrażliwa twarz Janusza, zdradzająca nastroje uczuć, szkodziła mu w tych stosunkach najwięcej.

Zdarzało się nieraz, że podczas swobodnej gawędy o sprawach publicznych, o własnych interesach dość im było spojrzeć na jego wyraz twarzy, by odczuć, że ten człowiek stanowi opozycyę, że w duszy jego odbywa się tajemny proces bezlitosnej krytyki, jakoby sądu z niepochlebnym dla obecnych wyrokiem.

I wówczas rozmowa nabierała dziwnego charakteru: gwałtownego przekonywania, że milczący oponent nie ma słuszności.

Mówiło się o opłakanych skutkach minionego ruchu, o klęskach sprowadzonych na kraj, o bandytyzmie, ogólnej depprawacyi mas, ze szczególną satysfakcyą wytykano wszystkie błędy i niepowodzenia skrajnych stronnictw.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sek, by zreasumować uchwały komisyi co do ustępu, wedle którego do ubezpieczenia nie są obowiązane tylko te osoby, które mają dochód ponad 3600 K rocznie, tak, że dla obowiązku ubezpieczenia od choroby odpadłaby wszelka granica płac.

Oba te wnioski przyjęto 20 głosami przeciw 18.

Potem obradowano nad §§ 44—47, które dotyczą służby lekarskiej. Po szczegółowej dyskusyi przyjęto uchwały subkomitetu z kilku zmianami. I tak subkomitet zaproponował, by członkowie komisyi pojednawczej, mającej rozstrzygać spory między lekarzami a Kasami chorych, sami wybierali przewodniczącego. Komisya w tej kwestyi przyjęła postanowienie projektu rządowego, wedle którego przewodniczącego tej komisyi ma ustanawiać polityczna władza krajowa.

Odrzucono również uchwałę subkomitetu, że komisye pojednawcze mogą ustanawiać zasady i formularze dla kontraktu między lekarzami a Kasami chorych na podstawie ugód, zawartych w konkretnym wypadku między interesantami.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 2 po południu.

Klęska pracodawców.

Lokaut robotników tkackich, którym fabrykanci w Bernie morawskiem zagrozili jako odwetem za strejk 160 ludzi, jest pouczającym przykładem, że wobec solidarności robotniczej potęga kapitalistów jest kruchą i że groźby nie są odpowiednim środkiem dla wymuszenia na robotnikach bezwzględnej uległości pod rozkazy pracodawców. Przebieg tej sprawy jest klasyczną wskazówką dla celów robotniczych i dlatego zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie.

W Bernie istnieje największy w Austryi przemysł tkacki, zatrudniający przeszło 15.000 robotników. W tej armii mieści się 160 „pucerów", tj. robotników przeznaczonych do czyszczenia maszyn i warsztatów od odpadków wełny. Przed kilku tygodniami robotnicy ci zażądali nieznacznego podwyższenia swej nędznej płacy, a po odmownej odpowiedzi fabrykantów rozpoczęli strejk. Zaprzestanie czyszczenia maszyn dało się wkrótce dotkliwie odczuć, a w następstwie w kilku fabrykach sukna musiano zaprzestać pracę. Fabrykanci, widząc niemożliwość złamania tego drobnego strejku, chwycili się ulubionego w ostatnich czasach środka terorystycznego; mianowicie ogłosili plakatami w fabrykach, że w razie niepodjęcia przez pucerów pracy bezwarunkowo, zarządzą ogólny lokaut w przemyśle tkackim, czyli że wyrzucą 15.000 robotników na bruk.

Wobec takiej groźby fabrykanci byli przekonani, że robotnicy ulękną się i wpłyną na pucerów, aby powrócili do pracy, tembardziej, że fabrykanci dali do zrozumienia, że potem gotowi są „zastanowić się" nad żądaniami pucerów. Fabrykanci jednak grubo się zawiedli: robotnicy ze spokojem przyjęli groźbę lokautu i ani pomyśleli o odkupieniu gniewu pracodawców kosztem strejkujących towarzyszów pracy. Gdy w ubiegły czwartek robotnicy w 43 fabrykach otrzymali wypowiedzenie, przyjęto je ze spokojem i stałością, na jaką pracodawcy nie byli przygotowani i w jednej chwili sytuacya się zmieniła: fabrykanci z grożących zamienili się w proszących.

Z ich ramienia przybył inspektor przemysłowy do posła tow. Niessnera i do sekretarza zawodowego tow. Jury z nowemi propozycyami; mianowicie fabrykanci przyrzekali pucerom podwyżkę płacy o 5%, ale w tydzień po powrocie do pracy. Gdy reprezentanci robotników i tę propozycyę odrzucili, pośrednicy wdali się w dalsze układy, których rezultatem była klęska pracodawców na całej linii. Musieli zgodzić się na natychmiastową podwyżkę pucerom o 2 K tygodniowo i na cofnięcie groźby lokautu, poczem w poniedziałek pracę podjęto.

Ten sukces zawdzięczają robotnicy tylko swej solidarności ujawnionej w organizacyi. O potęgę tej solidarności rozbił się zamach potężnych baronów berneńskich, którzy prędko poznali, że wobec solidarnych robotników nawet miliony są kruchą bronią. Robotnicy bez walki i bez ofiar zmusili pracodawców do zasadniczych ustępstw, a nauka stąd jest tak jasna, że nawet najmniej uświadomiony robotnik ją pojmie, mianowicie, że na potęgę zorganizowanych fabrykantów jedyną odpowiedzią może być tylko solidarna organizacya robotników.

Konferencya studentek.

W dniach 14, 15 i 16 lipca odbyła się w Krakowie w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego konferencya przedstawicielek studentek polskich uniwersytetów. Przedmiotem obrad, którym przewodniczyła Rubinówna, były: 1) Ograniczenia dla kobiet na uniwersytetach austryackich (referowała Pepłowska); 2) Prawa abituryentek średnich, prywatnych szkół żeńskich w Królestwie na uniwersytetach polskich (referat Markiewiczówny); 3) Sprawa reformy żeńskiego szkolnictwa średniego w Królestwie Polskiem (referowały Rychterówna i Pepłowska); 4) Organizacya słuchaczek (referowały Rubinówna i Pepłowska); 5) Udział studentek w życiu ogólnoakademickiem (referowała Zofia Bujwidowa), oraz wiele spraw innych, dotyczących żeńskiej młodzieży akademickiej. Obradom przysłuchiwały się w charakterze gości, panie: Dr Daszyńska Golińska, Bujwidowa, Zaleska.

Zebrane na konferencyi studentki, przedstawicielki głównie dwóch stowarzyszeń studentek: lwowskiego i krakowskiego uchwaliły w szeregu wniosków i rezolucyi prowadzić jak najenergiczniejszą akcyę w celu: 1) zniesienia ograniczeń dla kobiet na uniwersytetach austryackich, 2) uzyskania praw słuchaczek nadzwyczajnych dla abituryentek szkół średnich z Królestwa, 3) przyspieszenia reformy średniego szkolnictwa żeńskiego w Królestwie Polskiem; prócz tego podano dokładną dyrektywę dla stowarzyszeń, jakiemi drogami zmierzać ku danym celom. Szczegółowo również dyskutowano nad potrzebą organizacyi studentek-Polek na uniwersytetach polskich i zagranicznych i konieczność wzajemnego porozumiewania się tychże organizacyi.

Konferencyę zakończyło omówienie projektu ogólnego zjazdu sudentek Polek.

Z polecenia konferencyi wyszła w tych dniach z druku odezwa studentek krakowskich i lwowskich w sprawie otwartych w bieżącym roku przy uniwersytecie warszawskim kursów żeńskich.

„Niedostępna dotąd wszechnica — mówi odezwa — przyjęła 509 słuchaczek, w tej liczbie 11 Polek. Zręczny manewr rządu nie zawiódł — słuchaczki znalazły się i zapełniły mury, opuszczone przez strejkującą młodzież polską.

„My studentki Polki, z całej siły popierając wolnościowe dążenia młodzieży, musimy tu wyrazić potępienie studentkom narodowości niepolskiej, zapisanym na uniwersytet warszawski.

„Stwierdzamy, że dla kobiet rosyjskich, walczących o prawa do wiedzy, otwarcie kursów było zdobyczą wielkiej doniosłości, ale że nie wolno im było korzystać z tego daru rządu, nie wolno im było dać się użyć do tworzenia z kobiet armii łamistrejków! To też rzeczniczki ruchu kobiecego wyrzekną się wszelkiej z nimi wspólności.

„Studentki Rosyanki winny pamiętać, że uczęszczając na kursa w Warszawie, popierają tyrański despotyzm rządu, tego samego rządu, który gnębi wyzwoleńcze dążenia kobiety rosyjskiej i wznosi lasy szubienic. Studentki warszawskich kursów winny pamiętać, że przyczyniając się pośrednio do ucisku narodowego, sprzeniewierzają się najelementarniejszym wytycznym ruchu kobiecego, związanego nierozerwalnie z ideałami etyki i wolności.

„Na forum międzynarodowego ruchu kobiecego stajemy z tem ciężkiem oskarżeniem, że dla chwilowej korzyści nie wahają się one współdziałać w pogrążeniu nas w niewoli i ucisku narodowym, najcięższą, gdyż hańbiącą wyrządzając krzywdę ruchowi kobiecemu, zadając kłam hasłom walki o wolność — walki o wyzwolenie."

Przegląd polityczny.

Zjazd dyplomatów. W Maryenbadzie wczoraj po południu niemiecki sekretarz stanu Kiderlen-Wächter odbył przejażdżkę z hr. Aehrenthalem. Ponieważ obaj dyplomaci od czasu wspólnej służby w Petersburgu osobiście są zaprzyjaźnieni, odwiedziny Kiderlena w Maryenbadzie mają charakter bardziej poufny. Także dzień dzisiejszy Kiderlen spędził z hr. Aehrenthalem. Jak zauważono, stosunek między nimi jest jak najserdeczniejszy.

Spór między koalicyą chorwacką a banom. W Zagrzebiu wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie konferencyi chorwacko-serbskiej koalicyi, w którem wzięło udział 40 posłów. Na posiedzeniu tem miano powziąć uchwałę w sprawie dalszego stanowiska wobec bana Tomasicza. Z powodu spóźnionej pory zebranie nie dało żadnego rezultatu. O przebiegu konferencyi nie wydano żadnego komunikatu. Jak słychać, na razie część posłów serbskich i posłów ze stronnictwa postępowego obstaje przy żądaniu usunięcia szefa sekcyi Aranickiego ze stanowiska szefa sprawiedliwości. Większość koalicyi szuka porozumienia z banem. Wynik rokowań na razie jest jeszcze niepewnym. Na odbytem posiedzeniu zostały przedłożone oba wnioski: jeden pojednawczy, drugi trzymany w formie ostrej, jednakże nie zostały one poddane pod głosowanie. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Z postępów awiatyki.

Mityngi awiatyczne, mimo silnego poparcia publiczności, stale dają deficyty. Mityng w Peszcie skończył się deficytem 400.000 K, zaś w Reims — deficytem 300.000 franków. Mimo to francuski program awiacyjny na rok 1910 doprowadzony będzie do końca. W Hawrze odbędzie się w końcu września tydzień lotniczy, po którego ukończeniu rozpocznie się tydzień lotniczy w Trouville, zakończony lotem dystansowym Havre—Trouville. Na nagrody wyznaczono po 200.000 franków na każdy mityng. W połowie października, z okazyi pobytu Fallieres'a w Bordeaux, zamierzony jest wielki konkurs lotniczy z licznym udziałem aeroplanów wojskowych.

Na porządku dziennym są w dalszym ciągu wyścigi lotnicze pomiędzy miastami. Loty w aerodromach, nawet najryzykowniejsze, poczynają nużyć swoją monotonią, nie stawiając lotnikowi żadnych niespodziewanych lub cięższych zadań, jakie spotkać można w lotach nad lądem zamieszkałym. Te ostatnie, jako praktyczne już zastosowanie aeroplanu, budzą większe zaciekawienie i są też finansowo lepiej uposażone. W Ameryce, która dotychczas miała mało okazyi do konstatowania naocznego postępów lotnictwa, z powodu zmonopolizowania przez patenty wrightowskie produkcyj lotniczych, obecnie ogłoszono trzy powietrzne wyścigi pomiędzy miastami.

Dzienniki „New Jork Herald" i „Evening Post" wyznaczyły nagrodę 25.000 dolarów za lot z Nowego Jorku do Chicago. Wyścig odbędzie się w dniu 1 września. Lotnikom wolno lądować dowolną ilość razy, cała zaś podróż nie powinna przenosić 168 godzin. Wyścig dochodzi do skutku, o ile staną do startu przynajmniej 3 aparaty. Zapisali się dotychczas następujący lotnicy: Latham, Curtis, Gleen, Hamilton, Mac Curdy i Helling. Hamilton będzie latał na biplanie o szkielecie aluminiowym, z motorem o sile 120 koni.

Dotychczasowi przeciwnicy: Gleen, Curtis i bracia Wrightowie, podali sobie ręce. Curtis, z powodu opatentowania przez Wrightów rozmaitych szczegółów w budowie aeroplanów, zmuszony został zamknąć fabrykę aeroplanów własnego systemu. Obecnie, gdy kongres zniósł monopol patentów Wrightowskich, Curtis nanowo począł budować aparaty własnego systemu. Bracia Wright, pobici na terenie prawnym, wyzwali Curtisa na match lotniczy. Chodzi o przebycie drogi między Nowym Jorkiem a Waszyngtonem. Będzie to walka o wyższość systemu aparatowego. Lądować wolno dwukrotnie: w Filadelfii i w Baltimore. Zwycięzca otrzyma 200.000 dolarów.

W Ameryce również odbędą się w początku października po raz pierwszy „międzynarodowe powietrzne manewry wojenne". Specyalny komitet, złożony z inżynierów i oficerów, wypracowuje obecnie cały plan manewrów. Uczestnicy europejscy i amerykańscy podzieleni zostaną na grupy i po wykonaniu pewnych manewrów taktycznych, odbędą walną bitwę.

Dotychczas kronika lotnicza zanotowała dopiero jeden epizod o charakterze strategicznym. Mianowicie po ukończeniu mityngu w Reims, pewna liczba lotników, którzy posiadają swe hangary w aerodromie wojennym w Mourmelon, postanowiła powrócić do Mourmelon drogą powietrzną. Komendant oddziału lotniczego w Mourmelon, nie uprzedzając nikogo, wydał rozkaz dwom oficerom, aby, przyjąwszy aeroplany powracające z Reims za forpoczty armii nieprzyjacielskiej, postarali się je zniszczyć. Oficerowie, dosiadłszy swoich aparatów, poszybowali nad wieczorem w kierunku Reims na spotkanie nieprzyjacielskich lotników. Przez lunety spostrzegli w oddali monoplan, dążący do Mourmelon na wysokości 300 metrów, sami będąc w półmroku niewidzialni. Oficerowie wznieśli się wyżej i przelecieli nad nieprzyjacielem, mogąc go w każdej chwili zniszczyć ogniem karabinowym. Po niejakim czasie na horyzoncie pojawił się biplan na wysokości 500 metrów. Ponieważ oficerowie obliczyli, iż nie zdołają przelecieć nad nim, przeto opuścili się niżej, zachowując pozycye, umożliwiające im zniszczenie aparatu nieprzyjacielskiego strzałami z dołu.

Z dziedziny wynalazków lotniczych zwraca uwagę aparat firmy „Antoinette" do nauki lotnictwa dla początkujących. Aparat ten składa się z łódki z kierownikami, identycznej z łódką aparatu „Antoinette", zakończonej u dołu w formie półkuli, opartej na płaszczyźnie. Z chwilą wyprowadzenia łódki z równowagi, uczeń przy pomocy kierowników w sposób identyczny jak w aeroplanie powraca do równowagi. Jest to prawdziwe dobrodziejstwo dla początkujących, którzy rozbijają zwykle przy nauce po kilka aparatów.

Jedyny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w Pardenone, niedaleko Wenecyi. Lotnik Ehrman po kilkunastuminutowym locie na aparacie systemu Bleriota, zamierzał z powodu zbliżającej się burzy wylądować, gdy wtem piorun uderzył w aparat, który stanął w płomieniach i spadł z wysokości 10 metrów na ziemię. Dziwnym trafem lotnik potłukł się tylko lekko.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Zemsta „Czasu". „Czas" zemścił się aż w dwóch artykułach wstępnych na nieboszczyku Stanisławie Worcellu za niepochlebną wzmiankę, którą ten wypowiedział o „Czasie" w liście do Sylwestra Staniewicza w 1849 r. Oto jest ten ustęp z listu:

„Jezuityzm, przychodząc w pomoc Towarzystwa (Demokratycznego) nieprzyjaciołom odwiecznym — pisze Worcell — korzysta z jego upokorzonej postawy, dla bałamucenia młodej Emigracyi, brakiem niby urządzonej jedności i wspólnego kierunku i budowania nowej babilońskiej wieży, to jest, organizowania anarchii. Dawniejsi „Polski" wydawcy, a dzisiejsi popieracze krakowskiego „Czasu", owego pańszczyzny obrońcy, kręcą się po Emigracyi, by założyć w niej stałe dla swoich wpływów ognisko."

Za powyższe słowa — zacytowane w książce Bolesława Limanowskiego o Worcellu — sponiewierał „Czas" w dwóch artykułach pamięć Worcella obelgami i perfidnemi insynuacyami, przyczem pismak „Czasu" miał umysł zgoła niezamącony znajomością przedmiotu, o którym pisał, a to do tego stopnia, że nawet imienia autora monografii o Worcellu nie znał, gdyż waha się co do niego i raz nim mianuje Bolesława, to znów Mieczysława Limanowskiego. Zdaje się, że to pisał tensam „uczony", któ[r]y niegdyś pisał w „Czasie" o Gabryel[u] Marxie... Ale po co znać przedmiot — n[a] paszkwil wystarczą obelgi i potwarze...

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet krakowski do lwowskiego i odpowiedź. Z okazyi znanych zajść na uniwersytecie lwowskim wystosował senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego adres, w którym wyraził nadzieję, że na „zapędy anarchiczne odpowiedzieć należy ścisłem wykonywaniem ustaw", przez co zwycięży zasada, że „w państwie prawnem o powodzeniu i zdobyczach rozstrzygać winny względy przedmiotowe, a nigdy groźby i gwałty".

Na adres ten odpowiedział senat uniwersytetu lwowskiego adresem, w którym dziękuje za dodanie otuchy i zapewnia, że nadal bronić będzie polskiego charakteru uniwersytetu.

Podrożenie mięsa. W jatkach miejskich na placu św. Ducha i Jabłonowskich podrożało mięso o 6 i 8 halerzy na kilogramie. Jatki te urządziła gmina i oddała je rzeźnikom pod warunkiem, że będą sprzedawali mięso po cenach ustalonych w porozumieniu z wydziałem aprowizacyjnym magistratu. W ze-

szłym tygodniu rzeźnicy przedłożyli wydziałowi nową taryfę, zawierającą podwyższenie cen i, mimo, że wydział odmówił zatwierdzenia, wprowadzili ją w życie. Rzeczą magistratu jest odeprzeć ten zamach, mając w każdej chwili możność zmiany dzierżawców tych jatek. Ludność uboższa, stanowiąca główną klientelę tych jatek, nie może być wydaną na taki sam wyzysk, jaki uprawia ogół rzeźników.

Zawalenie się rusztowania. Dziś o godz. 8 45 rano zawaliło się rusztowanie przy budowie kościoła Jezuitów przy ul. Kopernika z powodu złamania się desek. Pięciu robotników spadło na dół i odniosło skaleczenia rozmaitego stopnia. 27-letni murarz Wojciech Garycz odniósł tak ciężkie rany na głowie, że w groźnym stanie przewieziono go do szpitala, gdzie miano dokonać trepanacyi czaszki; 31-letni murarz Władysław Bodzek odniósł rany na głowie, nogach i na prawym boku; 30 letni Józef Buczkowski, 14 letni Walenty Pulchny i 13 letni Józef Strzępek odnieśli lżejsze rany na głowie i potłuczenia na całem ciele.

Kierownikiem budowy jest architekt Franciszek Mączyński, majstrem murarskim Zabłocki, a podmajstrzym Kmiecik. Roboty na budowie przerwano aż do przybycia komisyi sądowej.

Dla Towarzystwa budowy tanich domów uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna odstąpić dwie parcele przy ul. Koletek wraz z pasem gruntu dla wyrównania powierzchni i konfiguracyi parcel.

W sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle uchwaliła sekcya ekonomiczna odstąpić rządowi bezpłatnie grunt w ul. Starowiślnej na budowę rampy dojazdowej.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono wnioski w sprawie kupna akcyj spółki tramwajowej; zatwierdzono wnioski komisyi szkolnej w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę akademii handlowej; dalej wnioski w sprawie rozszerzenia rzeźni miejskiej, organizacyi i ustanowienia etatu komisarzatu przemysłowo-targowego; w sprawie przyznania subwencyi na koszt zjazdu nauczycieli słowiańskich w dniach 10 do 14 sierpnia b. r. w Krakowie; przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rewizyi kasy miejskiej i izby obrachunkowej i o zamknięciu rachunkowem funduszu wodociągowego za r. 1908.

Cyrk na Błoniach. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wydzierżawić utworzonej w tym celu spółce plac na Błoniach, na którym mieściło się boisko sokole, celem urządzenia widowiska cyrkowego, hipicznego, zabaw ludowych i t. d. na przeciąg jednego roku.

Oszukańcze bankructwo. Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu kupca Feiwla Bassera pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Dotychczasowe śledztwo ustaliło następujący stan rzeczy: Przy placu Dominikańskim istnieje handel towarów bławatnych pod firmą „Henryk Basser“, którego właścicielkami są Berta i Malcia Basser. Przed kilku jeszcze tygodniami obie wyjechały z Krakowa, pozostawiając prowadzenie sklepu 17 letniemu Feiwlowi Basserowi. Ponieważ szereg wierzycieli zrobił doniesienie, że firma nie płaci swych zobowiązań i że wzięte na kredyt towary rozsprzedano niżej cen nabycia, policya zarządziła dochodzenia i po skonstatowaniu prawdziwości doniesień zarządziła aresztowanie Feiwla Bassera. Ten tłomaczy się, że o interesach firmy nic nie wie, gdyż jest tylko subjektem i spełniał dawane mu przez właścicielki polecenia.

Sprawa zostanie skierowaną na drogę sądową.

Zamach samobójczy. Dziś rano znaleziono na ulicy Dietlowskiej Jana G. z Piasków w stanie nieprzytomnym. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe skonstatowało, że wypił on 150 gramów eteru. Przewieziono go na klinikę chorób wewnętrznych.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Opera i operetka lwowska:
Czwartek: „Walc miłości“.
Piątek: „Mignon“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
W Parku:
Czwartek: „Królowa przedmieścia“.
Piątek: „Posłaniec 6666“.

Nowiny lwowskie.

Echo zajść na uniwersytecie. Wczoraj wypuszczono z więzienia trzech gimnazystów ruskich ze Stanisławowa, uwięzionych za udział w zajściach na uniwersytecie w dniu 1 lipca, a oprócz nich także czterech akademików. W więzieniu śledczem pozostaje jeszcze 23 studentów.

O eksplozyi gazu donoszą następujące szczegóły: We wtorek wieczór w szynku Goldmana przy ul. Żółkiewskiej 29 rozległa się głośna detonacya. Gdy goście wybiegli na ulicę, ujrzeli wydobywające się z okien I piętra płomienie. Ogień był w mieszkaniu Feigi Meschel, a sąsiedzi prędko go ugasili. Gdy zaczęto badać przyczynę wybuchu, przekonano się, że eksplodował gaz, a znajdująca się w mieszkaniu Meschlowej 60 letnia Basia Borodek została zabitą. Delegat gazowni zbadał, że eksplozya nastąpiła w drugim pokoju restauracyi Goldmana, gdzie wybuch rozerwał sufit i rurę przeprowadzającą gaz. Wydobywający się sufitem gaz uchodził do pokoju Meschlowej i tam Borodek uległa zatruciu.

Z kraju.

Nowe szkoły handlowe zamierza utworzyć ministerstwo oświaty z dniem 1 stycznia 1911 w Wadowicach, Tarnowie, Stanisławowie i Brodach. Szkoły te mają być dwuklasowe, a utworzenie ich zawisłem jest jeszcze od przyznania potrzebnych funduszów przez ministerstwo skarbu.

Przygoda w Tatrach. Dnia 24 b. m. około godz. 7 rano szalała w Tatrach burza gradowa, niezwykle gwałtowna, która dała się we znaki taternikom, znajdującym się w górach. Dwom oficerom, którzy w tym czasie przechodzili z Węgier do Zielonego Stawu przez przełęcz Kościelca ku Czarnemu Stawowi Gąsienicowemu, burza „poderwała nogi“ i strąciła ich na strome zbocza Kościelca. Toczących się na dół zatrzymali i uratowali od niechybnej śmierci lub ciężkiego kalectwa dr Diehl z Krakowa i inżynier Reutt z Drohobycza, którzy zmuszeni do powrotu z pod Zawratu, zboczyli po drodze na przełęcz Kościelca i właśnie wracali z niej zakosami do schroniska nad Czarnym Stawem.

Defraudacya pocztowa. W Nowym Sączu aresztowano listonosza Stróża, który od dłuższego czasu dopuszczał się defraudacyi w ten sposób, że podpisywał za adresatów listy i przekazy pieniężne i pieniądze sobie zabierał. Szkoda dochodzi do 1500 K.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu usunięcia się nasypu między stacyami Delatyn a Łanczynem zastanowiono ruch towarowy na przestrzeni Delatyn Kołomyja z dniem 26 bm., przypuszczalnie na 24 godzin. Ruch osobowy utrzymuje się przez przesiadanie.

Ze świata.

Oberwanie się chmury na Węgrzech. Urzędownie stwierdzono, że przy oberwaniu się chmury w komitacie Szolnok Dobrka we wsi Nagy Debrek, zginęło **31** ludzi. 21 zwłok wydobyto z fal, 10 brak. W Ispannezö padło ofiarą katastrofy **9** osób. Powódź porwała 3 większe i 5 mniejszych mostów a na polach, gdzie leżało zżęte zboże, wyrządziła wielkie szkody. Muł pokrywa je na wysokość stopy. W Nagy Debrek porwała woda 11 domów, a 13 uszkodziła niebezpiecznie. Wśród ofiar powodzi znajduje się 7 członków jednej rodziny, jakoteż nauczycielka państwowej ochronki.

W Szatmar Nemethy z powodu wielkich deszczów rzeka Szamosz wystąpiła w wielu miejscach z łożyska. Wiele domów zawaliło się. Pod jednym domem pogrzebana została w gruzach para małżeńska.

Zamach oficera na kolegę. Z Białegogrodu Królewskiego (Węgry) donoszą: Rotmistrz honwedów, Sebastyan Junga, który od dnia 28 sierpnia z. r. trzymany był w śledztwie z powodu zamachu, dokonanego przy pomocy maszyny piekielnej, na audytora z Koszyc, Matiassyego, został wczoraj po południu wypuszczony na wolną stopę, co jednakże nie oznacza wstrzymania postępowania przeciw niemu. Zdaje się, że kara, jaka go czeka, nie wypadła tak ostro, aby było uzasadnionem dalsze trzymanie go w więzieniu śledczem. W sprawie tej słychać, że sąd wydał już dawno wyrok, lecz przesłał ten wyrok opiewający na 1 rok więzienia, wyższemu trybunałowi honwedów w Budapeszcie, który zarządził wczoraj wypuszczenie Jungi na wolność. Junga w cywilnem ubraniu opuścił więzienie i udał się do Budapesztu.

Panika przed cholerą w Rosyi. Do „Nowoje Wremia“ telegrafują z Charkowa, iż rada zjazdu przemysłowców górniczych południa Rosyi stwierdziła tłumną dezercyę robotników z zakładów przemysłowo-górniczych z powodu paniki cholerycznej, wskutek czego zredukowano produkcyę kopalń do minimum. Każda chwila grozi całkowitem zaprzestaniem pracy.

Balonem do bieguna. Do „Tidends Tegn“ donoszą z Tromsö: Nadeszła tu wiadomość o przybyciu do Szpicbergu okrętów wyprawy zeppelinowskiej „Mainz“ i „Phoeniks“. We czwartek 14 lipca runął maszt aparatu telegrafu bez drutu, lecz zaraz na drugi dzień stworzono nowe połączenie przy pomocy angielskiego parowca płynącego do Islandyi. — W piątek 15 lipca „Phoeniks“ otrzymał przy pomocy telegrafu bez drutu wiadomość, że „Mainz“ ugrzązł w lodach w Green Harbour. „Phoeniks“ był w odległości 200 klm. W niedzielę 17 lipca „Phoeniks“ dotarł do Green Harbour, wziął na pokład księcia Henryka pruskiego i zawinął w zatoce Adwent, gdzie w poniedziałek 18 lipca zaczęto próby z próbnymi balonami.

Pożar okrętu. Z Panamy donoszą: Nowy parowiec „Hualbaga“ spalił się koło wybrzeży peruwiańskich. Trzej marynarze stracili przytem życie. Podróżnych i resztę załogi zabrał inny okręt.

Upały w Ameryce. Z wielu okolic Stanów Zjednoczonych donoszą o ogromnych upałach. W Nowym Jorku onegdaj wydarzyło się 12 wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego, w Pittsburgu 6, w Filadelfii 4, w Bostonie 2, w Baltimore 2.

Przegląd społeczny.

Z Żywca piszą nam: Trwające już od roku rządy komisarza w tutejszej Kasie chorych dały się robotnikom tak dalece we znaki, iż postanowili oni domagać się energicznie rozpisania wyborów do Kasy chorych i wydali w tym celu odezwę do robotników. W odezwie tej protestują przeciw takiemu niesłychanemu pozbawieniu robotników samorządu w Kasie chorych, z powodu popełnionej w niej kradzieży przez jednego z filarów dawnej kliki, wzywają robotników do masowego wystąpienia za jak najszybszem rozpisaniu wyborów i zapowiadają szereg zgromadzeń umyślnie w tej sprawie mających się odbyć. Wskazują na znakomite rezultaty samorządu robotniczego w tych Kasach chorych, których zarząd prowadzą sami robotnicy.

Sądzimy, iż władze nie zechcą zmuszać robotników do ostateczności i wkrótce rozpiszą wybory, aby tak ważna dla robotników instytucya, jak Kasa chorych, mogła funkcyonować normalnie.

TELEGRAMY

z dnia 28 lipca.

Złożenie mandatu.

Berno (Morawy). Poseł do Rady państwa dr Franciszek Slama w piśmie do „Lidove Noviny“ podaje do wiadomości, że oddaje swój mandat do rozporządzenia komitetu wykonawczego czeskiej postępowej partyi ludowej na Morawach.

Budżet krajowy Czech.

Praga. Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu postanowił wstawić do budżetu kraj. na r. 1911 jako udział państwa w zwyczajnych wydatkach szkolnych sumę 43,213.570 K (o 683.800 K więcej, niż w 1910), a na pokrycie ubytków w funduszu pensyjnym dla nauczycieli sumę 5,201.260 K (o 617.700 K więcej, niż w r. 1910).

Sejm węgierski

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie budżetowe. Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad przedłożeniami o rekrucie. Po przemowie ministra honwedów Hazaya i hr. Wojciecha Apponyi'ego oba przedłożenia przyjęto w dyskusyi szczegółowej. Potem obradowano nad przedłożeniem w sprawie rumuńskiego traktatu handlowego.

Koniec bojkotu greckiego w Turcyi.

Konstantynopol. Wskutek bezpośredniej interwencyi ministra spraw wewnętrznych tragarze urzędu cłowego zgodzili się na wyładowywanie towarów z okrętów greckich i towarów greckich na inne okręty.

Sprawa macedońska.

Sofia. Prasa prowadzi kampanię przeciw rozbrojeniu ludności, uprawianemu przez Turcyę w Macedonii i domaga się wystąpienia bułgarskiego rządu przeciwko tępieniu żywiołu bułgarskiego. Zapowiedziano wiele zgromadzeń protestujących w całym kraju; w Sofii mityng odbędzie się w niedzielę.

Ucisk Finlandyi.

Helsingfors. Generał-gubernator wezwał prokuratora finlandzkiego senatu, by pociągnął do odpowiedzialności dziennik „Kariala“ za ogłoszenie artykułu, obrażającego rosyjską armię i ogłoszenie tajnych zarządzeń administracyi wojskowej. Przeciw **18** innym finlandzkim dziennikom ma być za przedruk tego artykułu również wdrożone postępowanie.

Proces Rochette'a.

Paryż. Po 35-dniowych obradach sąd policyjny skazał bankiera Rochette'a za defraudacyę i naruszenie wspólnie z innemi osobami ustawy o stowarzyszeniach na **2** lata więzienia i 3000 franków grzywny.

Paryż. Dzienniki omawiają przebieg posiedzenia parlamentarnej komisyi śledczej w sprawie Rochette'a i wykazują, że Pidaereau, który wytoczył przeciw Rochette'mu skargę cywilną, był tylko osobą podstawioną, zapłaconą przez kogoś, który działał w porozumieniu z szefem policyi Durandem.

Parlament angielski.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przy drugiem czytaniu przedłożenia w sprawie przysięgi króla przy wstępowaniu na tron, naczelny sekretarz Irlandyi dał wyraz zadowoleniu z powodu znalezienia formy przysięgi, która przy zapewnieniu protestanckiego następstwa tronu nie narusza uczuć innych religij Wniosek o odrzucenie ustawy został 410 głosami przeciw 84 odrzucony.

Podpisanie traktatu handlowego z Serbią.

Belgrad. Wczoraj wieczorem delegaci obu stron podpisali obowiązujący protokół austryacko-serbskiego traktatu handlowego.

Strejk generalny w Chicago.

Chicago. Wczoraj wieczór proklamowano tu strejk generalny robotników budowlanych miejskich. Strejk obejmie prawdopodobnie bezpośrednio 18.000, a pośrednio dalszych 10.000 robotników.

Powstanie na Kubie.

Nowy Jork. Urzędowe telegramy z Hawanny donoszą, że rząd dowiedział się w sprawie powstania generała Aryeta tylko o fakcie, że Aryet z 12 swoimi ludźmi zbuntował się i uciekł. Buntowników ściga policya krajowa. Wiadomość o niepokojach w prowincyi Pinar del Rio dotąd nie potwierdza się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Doroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w Podgórzu we czwartek 28 i piątek 29 lipca b. r. w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 2) Sprawozdanie radzieckie tow. dra Bobrowskiego. 3) Organizacya polityczna i prasa. 4) Wybór komitetu partyjnego. 5) Wnioski. — Wstęp dla towarzyszów partyjnych za okazaniem legitymacyi. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem

* **Zebranie poufne** członków stowarzyszenia „Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Sewska l. 16, I p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Wycieczka robotników i robotnic tytoniowych,** która z powodu stałej niepogody została odłożoną, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót z pochodniami i lampionami.

* **Wycieczka do Skały Kmity.** Krakowska grupa Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych urządza w niedzielę dnia 31 b. m. wycieczkę do Skały Kmity, odłożoną z powodu niepogody w ubiegłą niedzielę. Program bardzo urozmaicony ogłoszony na afiszach. Odjazd z dworca krakowskiego w niedzielę o godz. 2·55 po południu. Bilet wstępu wraz z jazdą koleją tam i z powrotem 1·20 K.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).